

Sygn. akt I ACa 842/14

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 28 listopada 2014 r.

Sąd Apelacyjny w Warszawie I Wydział Cywilny w składzie:

Przewodniczący: SSA Maciej Dobrzyński

Sędziowie: SA Dorota Markiewicz (spr.)

SO del. Jan Wawrowski

Protokolant: st. sekr. sąd. Monika Likos

po rozpoznaniu w dniu 28 listopada 2014 r. w Warszawie

na rozprawie sprawy z powództwa G. Ż.

przeciwko (...) spółce akcyjnej z siedzibą w W.

o ochronę dóbr osobistych

na skutek apelacji powoda

od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie

z dnia 7 listopada 2013 r., sygn. akt XXIV C 1176/12

1. oddala apelację;

2. zasądza od G. Ż. na rzecz (...) spółki akcyjnej z siedzibą w W. kwoty po 1035 (jeden tysiąc trzydzieści pięć) złotych tytułem zwrotu kosztów procesu w postępowaniu apelacyjnym.

Sygn. akt I ACa 842/14

UZASADNIENIE

Powód G. Ż. wniósł o nakazanie pozwanym W. P. (1) – redaktorowi naczelnemu dziennika (...) i (...) S.A. z siedzibą w W. – wydawcy dziennika (...) usunięcia skutków naruszenia dóbr osobistych powoda przez złożenie oświadczeń o następującej treści:

1. „Przepraszam. Oświadczam, że w artykułach „Po prostu nie mówić całej prawdy” z 17 lutego 2012 r., „Rzecznik (...) zwolniony po tekście w(...);M(...)”; z 22 lutego 2012 r., „Ściema już nie przejdzie” z 23 lutego 2012 r., „O hodowli wyborców” z 27 lutego 2012 r., przedstawiono i powielano nieprawdziwy opis prowadzonych przez Pana G. Ż. zajęć „Mieć widoczną markę”. Mając świadomość, że publikacja tych artykułów, szkalujących osobę Pana G. Ż., skutkowałą utratą zaufania potrzebnego dla pełnienia przez niego funkcji rzecznika prasowego ministra edukacji narodowej, a redakcja dziennika (...) nie dołożyła przy publikacji ww. artykułów wymaganej od prasy staranności i rzetelności, wyrażam ubolewanie z powodu zawinionego naruszenia dobrego imienia Pana G. Ż. W. P. (1) – redaktor naczelny dziennika M.” w dzienniku (...) w terminie 14 dnia od dnia uprawomocnienia się wyroku, czterokrotnie, w ramce o wymiarach 250x118,5 mm, czcionką bezszeryfową, wytłuszczoną, nie mniejszą niż 0,8 mm wysokości, w kolorze czarnym na białym tle, na stronach kolejno: 2, 1, 1 i 2.

2. „Przeprosiny. Oświadczamy, że w artykułach „Po prostu nie mówić całej prawdy” z 17 lutego 2012 r., „Rzecznik (...) zwolniony po tekście w (...); M. (...) z 22 lutego 2012 r., „Ś. już nie przejdzie” z 23 lutego 2012 r., „O hodowli wyborców” z 27 lutego 2012 r., przedstawiono i powielano nieprawdziwy opis prowadzonych przez Pana G. Ż. zajęć „Mieć widoczną markę”. Mając świadomość, że publikacja tych artykułów, szkalujących osobę Pana G. Ż., skutkowałą utratą zaufania potrzebnego dla pełnienia przez niego funkcji rzecznika prasowego ministra edukacji narodowej, a redakcja dziennika (...) nie dołożyła przy publikacji ww. artykułów wymaganej od prasy staranności i rzetelności, wyrażamy ubolewanie z powodu zawinione go naruszenia dobrego imienia Pana G. Ż. (...) S.A. – wydawca dziennika M.” w dzienniku (...) w terminie 14 dnia od dnia uprawomocnienia się wyroku, czterokrotnie, w ramce o wymiarach 250x118,5 mm, czcionką bezszeryfową, wytłuszczoną, nie mniejszą niż 0,8 mm wysokości, w kolorze czarnym na białym tle, na stronach kolejno 2, 1, 1 i 2 oraz na stronie głównej serwisu (...), tj. pod adresem [http://\(...\)/](http://(...)/), w terminie 14 dnia od dnia uprawomocnienia się wyroku, w ramce nie mniejszej niż 650 pikseli x 450 pikseli, umieszczonej bezpośrednio pod logotypem z nazwą serwisu i belką zawierającą wymienienie działów serwisu, w sposób umożliwiający zapoznanie się z treścią oświadczenia przez każdego użytkownika serwisu, niezależnie od używanych przez takiego użytkownika systemu operacyjnego lub przeglądarki, czcionką bezszeryfową, wytłuszczoną, nie mniejszą niż 25 pikseli wysokości, w kolorze czarnym na białym tle oraz utrzymywania oświadczenia we wskazanej formie i miejscu przez okres 3 dni od daty opublikowania oświadczenia.

W przypadku niewykonania przez któregokolwiek z pozwanych ww. czynności we wskazanym terminie, powód wniósł o upoważnienie jego osoby do opublikowania wskazanego oświadczenia na koszt pozwanego, który nie wykonał zasądanego świadczenia, na łamach dzienników (...) i „(...)”, w taki sposób, aby każde z oświadczeń pozwanych opublikowane zostało trzykrotnie, w poniedziałek, wtorek lub piątek w ramce nie większej niż 246x180,5 mm, czcionką bezszeryfową, wytłuszczoną, nie mniejszą niż 0,8 mm wysokości, w kolorze czarnym na białym tle, każdorazowo na 1 stronie lub następnych.

Wniósł także o nakazanie pozwanej (...) S.A., by uniemożliwiła dostęp do artykułów naruszających dobra osobiste powoda zamieszczonych w serwisach administrowanych przez pozwaną, w szczególności na stronach (...)

Ponadto wniósł o zasądzenie od pozwanych na swoją rzecz solidarnie kwoty 50.000 zł tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę w terminie 14 dni od daty uprawomocnienia się wyroku oraz o zasądzenie kosztów procesu.

W uzasadnieniu powód wskazał, że w dzienniku (...) oraz w serwisie internetowym (...) ukazał się szereg artykułów dotyczących jego osoby. Przedmiotowe artykuły zawierały zdaniem powoda następujące nieprawdziwe i nieścisłe informacje na temat przebiegu zajęć „Mieć widoczną markę” prowadzonych w dniu 10 lutego 2010 r.:

1. pomijały informację, że zajęcia współprowadzone były przez doświadczoną dziennikarkę – D. D. (1),
2. przypisywały powodowi stwierdzenia: „noś przy sobie statystykę, którą zawsze można zmanipulować na swoją korzyść”, że ewentualne zyskanie na czasie w trakcie wywiadu ma służyć wymyśleniu wymijającej wypowiedzi, gdy nie chce się powiedzieć czegoś do kamery, że nikt nie sprawdzi danych przytoczonych w trakcie wywiadu, że „Dziennikarzy się nie słucha, na każde ich pytanie odpowiadamy tylko to co mamy do powiedzenia w danej sprawie, nic ponadto”, że „to nie jest kłamstwo, tylko po prostu mówienie niecałej prawdy”, że „w kontaktach z mediami nie chodzi o informację, ale o sprzedanie się jak z najlepszej strony (czyli: gdy z sufitu wali się ludziom na głowy, to mówimy, że to nasz sufit)”, że „Konferencje prasowe organizujemy w południe w porze lunchu. Frekwencja gwarantowana. Na spotkanie prasowe bez cateringu nikt nie przyjdzie”, „Nie słuchaj dziennikarzy i mów półprawdy” a także
3. przypisywały powodowi autorstwo sformułowania „stojaki” w odniesieniu do dziennikarzy, którzy przyjeżdżają na nagrania,
4. przypisały powodowi twierdzenie, że przyczyną przyniesienia do programu „Pytanie na śniadanie” zdjęcia córki z pasowania na pierwszoklasistkę, była chęć uniknięcia trudnych pytań i opisywały to zdarzenie jako „ulubioną anegdotę

z pracy powoda”, chociaż dotyczyło ono nagrania, które miało miejsce tego samego dnia co zajęcia w godzinach porannych,

5. stwierdzały, jakoby zachowania powoda potępiła (...) Etyki PR.

Powód zaprzeczył, aby w trakcie prowadzonych przez niego zajęć pt. „Mieć widoczną markę” padły w ogóle albo z jego ust przypisywane mu stwierdzenia, zaś Rada Etyki PR zajęła stanowisko w sprawie. W wyniku publikacji musiał zrezygnować z pełnionej funkcji rzecznika prasowego ministra edukacji narodowej, został też pozbawiony funkcji członka jury konkursu (...). Zdaniem powoda przedmiotowe artykuły ukazują go jako osobę niekompetentną, nieetyczną oraz potępioną przez środowisko zawodowe. W ocenie powoda wiedza przekazywana przez niego na zajęciach stanowi kanon zachowań rzeczników prasowych oraz osób kontaktujących się z dziennikarzami, zaś sam powód nie uczył żadnych „trików” i wielokrotnie powtarzał, że kłamstwo jest niedopuszczalne. Powód wskazał, że przedmiotowe publikacje naruszyły jego dobro osobiste w postaci czci poprzez przypisanie powodowi braku szacunku dla osób trzecich i stosowania nieetycznych metod działania.

Na rozprawie w dniu 28 października 2013 r. powód sprecyzował powództwo wskazując, iż stroną pozwaną w sprawie jest W. P. (1) - były redaktor naczelny dziennika (...).

Pozwani wnieśli o oddalenie powództwa w całości oraz o zasądzenie na rzecz (...) S.A. kosztów postępowania.

Wyrokiem z dnia 7 listopada 2013 r. Sąd Okręgowy w Warszawie oddalił powództwo oraz zasądził od powoda na rzecz pozwanych kwotę 3.120 zł tytułem zwrotu kosztów zastępstwa procesowego.

Sąd Okręgowy ustalił, że powód od 2009 r. pełnił funkcję rzecznika prasowego Ministra Edukacji Narodowej. W roku akademickim 2011/2012 prowadził wykłady z public relations pod nazwą „Mieć widoczną markę”, które były przeznaczone dla słuchaczy Studiów (...) organizowanych przez Instytut (...) Polskiej Akademii Nauk i adresowane do osób prowadzących samorządowe i prywatne instytucje kultury. Zajęcia były prowadzone w semestrze zimowym, na comiesięcznych dwudniowych zjazdach, przez powoda lub wspólnie z D. D. (1). Miały one formę wykładów połączonych z dyskusją i ćwiczeniami przed kamerą. Uczestniczką zajęć była dziennikarka (...) E. I. (1). W dniu 10 lutego 2012 r. na jednym z wykładów prowadzonym przez powoda i D. D. (1), na którym obecna była E. I. (1), powód przedstawiał techniki porozumiewania się z dziennikarzami. Powód na zajęciach podkreślał, żeby w kontaktach z mediami nie kłamać, niekonieczne jednak dzielić się wszystkim informacjami. Uczył, że najważniejsze jest, by w rozmowie z dziennikarzem przekazać tylko to, co w danej sprawie ma się do powiedzenia bez względu na zadane pytanie, dlatego dziennikarzy niekoniecznie trzeba słuchać. Powód zachęcał, by podczas udzielania odpowiedzi posługiwać się danymi statystycznymi, które można zinterpretować na swoją korzyść, a których i tak nikt ich nie sprawdzi, a wypowiedź będzie przekonywująca i merytoryczna. Powód twierdził również, że z dziennikarzami przyjeżdżającymi na nagrania nie warto rozmawiać, a jedynie trzeba znaleźć ich redaktora i jemu przekazać swoje zapatrywania. Dziennikarzy przyjeżdżających na nagrania nazwał „stojakami”. Zdaniem powoda, konferencje prasowe najlepiej jest organizować w porze lunchu z cateringiem, gdyż wówczas jest najlepsza frekwencja. Powód podawał przykład na uniknięcie trudnych pytań, opowiadając, że będąc gościem w programie „Pytanie na śniadanie”, zaprezentował do kamery zdjęcie swojej córki, która była pasowana na pierwszoklasistkę, co odwróciło uwagę dziennikarzy i pozwoliło mu uniknąć niewygodnych pytań. Radził również na przykład upuścić długopis, by uzyskać czas na wymyślenie wymijającej odpowiedzi w przypadku trudnych pytań. Powód na zajęciach wskazywał, że bez względu na zaprezentowaną informację i zadane pytania, reprezentowaną instytucję należy przedstawiać z jak najlepszej strony.

Treść wykładu zbulwersowała dziennikarkę. Uważała, że wiedza przekazywana przez powoda, pełniącego funkcję rzecznika prasowego instytucji publicznej, podważa zaufanie do prawdziwości przekazywanych przez niego treści. Dziennikarka upubliczniła wypowiedzi powoda w artykule pt. „Po prostu nie mówić całej prawdy” w dzienniku (...) w dniu 17 lutego 2012 r, którego wydawcą jest (...) S.A, zaś redaktorem naczelnym w dacie publikacji był W. P. (1). Treść publikacji została następnie przywołana w artykułach pt. „Rzecznik (...) zwolniony po tekście w(...);M. (...)” z dnia 22 lutego 2012 r. – na 1 stronie, „Ściema już nie przejdzie” z dnia 23 lutego 2013 r. – na 1 stronie, „O hodowli wyborców”

z dnia 27 lutego 2012 r. - na stronie 2. Ponadto w serwisie internetowym (...) należącym do (...) S.A. opublikowano artykuły: „Rzecznik ministra radzi jak (nie) rozmawiać” oraz „Rzecznik (...) zwolniony po tekście w(...);M. (...)”.

W artykule „Po prostu nie mówić całej prawdy”, E. I. (1) przytoczyła wypowiedzi G. Ż., które miały miejsce w trakcie prowadzonych przez niego zajęć pt. „Mieć widoczną markę”, w tym jako ulubioną anegdotę z pracy powoda, informację o przyniesieniu do programu telewizyjnego „Pytanie na śniadanie” zdjęcia córki powoda z pasowania na pierwszoklasistkę, aby kamera przez półtorej minuty je filmowała, dzięki czemu mógł uniknąć trudnych pytań, porady, w jaki sposób uniknąć kłopotliwych pytań i zyskać na czasie na przykład „nie wiesz, nie chcesz czegoś powiedzieć do kamery – upuść długopis (zyskasz kilka sekund na wymyślenie sprytniej, wymijającej odpowiedzi)” albo „noś przy sobie statystykę, którą zawsze można zmanipulować na swoją korzyść – nikt jej i tak nie sprawdzi, a twoja wypowiedź będzie miała merytoryczną podporę”. Powołała również wypowiedzi powoda na temat dziennikarzy: „Z dziennikarzami, którzy przyjeżdżają na nagrania nie warto rozmawiać – to stojaki, żeby przeforsować swoją myśl, trzeba odnaleźć ich redaktora i jego bombardować telefonami”, „Dziennikarzy się nie słucha, na każde ich pytanie odpowiadamy tylko to, co mamy do powiedzenia w danej sprawie, nic ponadto”, „nie jest to kłamstwo, to po prostu mówienie niecałej prawdy”. Autorka wyraziła również opinię, że zdaniem powoda w kontaktach z mediami nie chodzi o informację, ale o sprzedanie się jak z najlepszej strony (czyli: gdy sufit się wali ludziom na głowy, to mówimy, że to nie nasz sufit)”, „Redaktorzy według niego nie są przygotowani, tworzą materiał pod ustaloną <<przez górę>> tezę, a do tego przychodzą na konferencje, bo tak naprawdę są głodni. – Konferencje prasowe organizujemy w południe w porze lunchu. Frekwencja gwarantowana. Na spotkanie prasowe bez cateringu, nikt nie przyjdzie.”

Z kolei w artykule „O hodowli wyborców” pojawiło się stwierdzenie, że zachowanie powoda potępiła Rada Etyki PR.

Niektóre z powyższych stwierdzeń pojawiły się również w artykułach opublikowanych w dzienniku (...) – „Rzecznik (...) zwolniony po tekście w (...) M. (...)”, „Ściema już nie przejdzie” oraz w artykułach opublikowanych w serwisie(...) - „Rzecznik ministra radzi jak (nie) rozmawiać” oraz „Rzecznik (...) zwolniony po tekście w(...);M. (...)”.

Po publikacji przedmiotowych artykułów powód wystosował do Ministra Edukacji Narodowej pismo z prośbą o odwołanie go z pełnienia funkcji rzecznika prasowego ministra, powołując się na względy natury osobistej. Jednocześnie powód objął stanowisko w Departamencie Informacji i (...) Ministerstwa Edukacji Narodowej. Artykuły dotyczące osoby powoda były przedmiotem rozmów pomiędzy pracownikami w miejscu pracy powoda. W związku z przedmiotowymi publikacjami działalność powoda w Akademii (...) jako jurora w konkursie (...) została zawieszona. Ponadto powód rozpoczął leczenie psychiatryczne i zażywał środki antydepresyjne. Nie prowadzi już wykładów w Instytucie (...).

Część studentów uczestniczących w wykładach powoda wystosowała do niego list, w którym wyraziła swoje zdanie na temat publikacji artykułów E. I. (1). W liście studenci wskazali, że dziennikarka jest w swoich ocenach i poglądach odosobniona oraz, że nie zgadzają się z jej poglądami. Słuchacze docenili zajęcia i wiedzę przekazaną przez powoda oraz wskazali, że ich przekonania i opinie o przedmiotowych zajęciach są odmienne od zaprezentowanych przez dziennikarkę.

Powód wezwał pozwanych do publikacji sprostowania i usunięcia skutków naruszenia jego dóbr osobistych. Pozwany W. P. (1) odmówił sprostowania przedmiotowych publikacji, wskazując, że treść sprostowania jest sprzeczna z zaistniałym stanem faktycznym. Przyznał jedynie, że omyłkowo w artykule „O hodowli wyborców” wskazano, że postępowanie powoda zostało potępione przez Radę Etyki PR, gdyż takie stanowisko zostało przedstawione przez członków (...) Stowarzyszenia (...). Jednocześnie zaproponował powodowi sprostowanie tej części artykułu, prosząc o poinformowanie czy wystarczające będzie tzw. sprostowanie odredakcyjne czy też sprostowanie na podstawie odpowiedniego wniosku powoda. Powód nie zajął stanowiska w przedmiocie propozycji.

Sąd Okręgowy wskazał, że cześć człowieka oraz dobre imię należą do katalogu dóbr osobistych określonych w art. 23 k.c. Cześć jest wartością należną każdemu człowiekowi, obejmuje sfery życia prywatnego, zawodowego i społecznego oraz wyraża się na dwóch płaszczyznach: dobrego imienia (aspekt zewnętrzny) oraz godności (aspekt wewnętrzny). Powód żądał ochrony z tytułu naruszenia dobrego imienia, a więc czci zewnętrznej oraz godności – czci wewnętrznej.

Naruszenie dobrego imienia polega na pomówieniu o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć tę osobę w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności. Może tu chodzić zarówno o rozpowszechnianie wiadomości określonej treści, która stanowi zarzut pod adresem jednostki, jak i wyrażanie ujemnej oceny jej działalności. Z kolei godność przejawia się w poczuciu człowieka o własnej wartości i oczekiwaniu szacunku ze strony innych, zaś naruszenie godności zasadniczo polega na obraźliwym zachwianiu w stosunku do kogoś lub na ubliżaniu.

Publikacje zarzucają powodowi manipulację informacjami, stosowanie tricków w celu uniknięcia odpowiedzi na trudne i niewygodne pytania, pogardliwy stosunek do dziennikarzy. Niewątpliwie zatem przedstawiają powoda w niekorzystnym dla niego, krytycznym świetle. W ocenie Sądu Okręgowego zarzuty postawione powodowi pozwalają na stwierdzenie, iż publikacje naruszają dobra osobiste powoda w postaci czci i dobrego imienia.

Zdaniem Sądu I instancji nie ulega wątpliwości, że powód jako osoba będąca pracownikiem organu administracji rządowej, pełniąc funkcję rzecznika prasowego Ministra Edukacji, występująca w mediach i komunikująca do prasy, jest osobą publiczną i winien liczyć się z zainteresowaniem prasy swoją działalnością nie tylko w zakresie wykonywanej funkcji, ale również działalnością wykonywaną poza obowiązkami zawodowymi, a związaną z przekazywaniem swojej wiedzy i doświadczenia zawodowego. Ocena tej działalności mogła być również krytyczna, zaś osoba publiczna powinna liczyć się z taką działalnością mediów.

Zgodnie z art. 1 prawa prasowego, prasa zgodnie z Konstytucją, korzysta z wolności wypowiedzi i urzeczywistnia prawo obywateli do rzetelnego ich informowania, jawności życia publicznego oraz kontroli i krytyki społecznej. W orzecznictwie Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu konsekwentnie podkreśla się rolę prasy w przekazywaniu istotnych społecznie informacji, nawet kontrowersyjnych, które przyczyniają się do debaty w społeczeństwie demokratycznym. Zgodnie z art. 10 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, każdy ma prawo do wolności wyrażania opinii. Ochrona wolności wypowiedzi zagwarantowana w cytowanym art. 10 Konwencji jak i art. 54 Konstytucji, nie zależy od formy wypowiedzi, dlatego też prawnie chronione są zarówno oceny wyważone i rozsądne jak również przesadzone, drażniące a nawet odpychające. Ocena nawet przesadzona, ale oparta na faktach, która nie zawiera treści znieważających, nie powinna być uznawana za naruszenie czci.

Wedle Sądu I instancji przedmiotowe publikacje były oceną działalności powoda jako osoby publicznej. O dokonaniu przez autorkę recenzji głoszonych treści świadczy wstęp do artykułu pod tytułem „Po prostu nie mówić całej prawdy”: (cyt.) „Kolejny przykład na to, że Ministerstwo Edukacji podchodzi nihilistycznie do informowania obywateli. Zobaczcie jakie wartości ceni jego rzecznik (...)”. W świetle przytoczonych wypowiedzi, niewątpliwie, była to ocena krytyczna.

Zgodnie z art. 24 k.c. ciężar dowodu w sprawach o naruszenie dóbr osobistych dotyczący wykazania, iż naruszenie nie nosiło cech bezprawności, spoczywa na pozwanym. Pozwany, chcąc uwolnić się od odpowiedzialności za naruszenie dóbr osobistych, musi wykazać istnienie okoliczności egzoneracyjnych. W literaturze i orzecznictwie przyjmuje się, że należą do nich m. in. działanie w obronie uzasadnionego interesu społecznego oraz prawdziwość podanych informacji.

Sąd Okręgowy wskazał, iż przywołane w tekście stwierdzenia nie były sprzeczne z prawdą. Powód zarzucał, że w artykule pominięto informację, że zajęcia „Mieć widoczną markę” były współprowadzone z D. D. (1). Zdaniem Sądu brak takiej informacji w żaden sposób nie oddziałuje na sferę dóbr osobistych powoda, tym bardziej ich nie narusza. Dziennikarka w przedmiotowym artykule opisała wypowiedzi i porady wygłoszone przez powoda, a nie przez współprowadzącą, nie miała zatem obowiązku zamieszczenia informacji o drugim współprowadzącym. Tym bardziej, że zamieszczając informacje o drugim współprowadzącym, czytelnik mógłby odnieść mylne wrażenie, że autorem wypowiedzi opisanych przez dziennikarkę była również współprowadząca, zaś jak wyjaśniała E. I. (1), zajęcia w dniu 10 lutego 2012 r. prowadził powód, D. D. (1) nie była na nich osobą aktywną, nadto wszystkie wypowiedzi opublikowane w artykule pochodziły od powoda.

Prawdziwe było stwierdzenie, że powód przyniósł do programu „Pytanie na śniadanie” zdjęcie córki z pasowania na pierwszoklasistę, aby kamera przez półtorej minuty je filmowała, dzięki czemu powód mógł uniknąć trudnych

pytań. Powołanie tego przykładu potwierdzili świadkowie uczestniczący w wykładach powoda - E. I. (1), J. D. (1) jak również D. D. (1). Również powód przyznał wskazaną okoliczność, wyjaśniając, że okazanie zdjęcia miało na celu skupienie uwagi widzów na sferze emocjonalnej, a nie merytorycznej dyskusji. Niezależnie od motywacji, posłużenie się zdjęciem dziecka można – zdaniem Sądu I instancji - ocenić jako sposób odwrócenia uwagi rozmówcy i uniknięcia trudnych pytań, które mogły paść podczas rozmowy. Bez znaczenia dla naruszenia dóbr osobistych pozostaje fakt czy historia o okazaniu zdjęcia w ww. programie była ulubioną anegdotą powoda czy też stanowiła przykładową historią opowiedzianą przez powoda. Nawet jeśli nie była ona ulubioną anegdotą powoda, to taka nieprawdziwa informacja nie narusza dóbr osobistych strony powodowej.

Prawdziwe było również stwierdzenie o posługiwaniu się statystyką, którą można zmanipulować na swoją korzyść, gdyż i tak nikt jej nie sprawdzi. Autorka jak i J. D. (1) wprost potwierdziły, że powód doradzał, by posługiwać się statystyką, którą można wykorzystać na swoją korzyść, bo i tak nikt jej nie sprawdzi. Również świadek D. potwierdziła, iż na wykładach mówiono o sposobach posługiwania się i odczytywania statystyk „na zasadzie szklanki, która dla jednych jest w połowie pełna, a dla innych w połowie pusta”, gdyż jej treść zależy od interpretacji. Sam powód przyznał, że na wykładzie mówił, aby mieć ze sobą statystyki, by uczynić swoją wypowiedź przekonywującą. Skoro zatem na wykładzie była mowa o takim korzystaniu ze statystyk, aby odczytać z nich wygodne dla siebie treści, to niewątpliwie działanie takie można określić słowem „manipulacja”. Zatem, nawet jeżeli słowo to nie zostało wypowiedziane przez powoda, a zostało użyte przez autorkę, nie sposób uznać wedle Sądu Okręgowego, iż narusza ono dobro osobiste powoda, gdyż stanowi de facto ocenę działania powoda, do której dziennikarka była uprawniona.

Ponadto Sąd Okręgowy wskazał, iż już w pozwie powód przytoczył kanon zachowań rzeczników prasowych w kontaktach z dziennikarzami, wskazując na publikację M. K. pt. „Pojedynek na słowa. Techniki erystyczne w publicznych sporach”. Powód wskazał również, że wiedza przekazywana przez niego studentom na wykładzie stanowi właśnie kanon zachowań rzeczników prasowych w kontaktach z mediami i powołał się na literaturę przedmiotu w tym zakresie. Powód już w pozwie wskazywał na przykład, iż relacje między rozmówcą a dziennikarzem są pewną grą, w której obydwie strony chcą osiągnąć pewne cele. O ile dziennikarz chce uzyskać odpowiedzi na zadane pytania, rozmówca w kontakcie z dziennikarzem chce: „uniknąć odpowiedzi na pewne pytania” i „nie powiedzieć wszystkiego co wie”, „stworzyć wrażenie, że odpowiada szczerze, konkretnie i wyczerpująco”. Sztuką jest pogodzenie tych sprzecznych interesów poprzez m. in. odpowiadanie na pytania, ale nie na wszystkie i bez mówienia wszystkiego, niezależnie od pytań, skupianie się na własnym przesłaniu (...). „Sukces odnosi ten, komu udało się niezależnie od sytuacji i pytań powiedzieć to, co sobie zaplanował”. Powód podkreślał jednocześnie, że przekazywał wiedzę, którą powinna posiadać każda osoba udzielająca wywiadów. Powód zdaje się te sposoby kontaktów z dziennikarzami akceptować, nazywając je „kanonami zachowań rzeczników prasowych”. Sąd I instancji podkreślił, że w świetle tych poglądów, które powód podziela, i przekazywał na prowadzonych zajęciach, stwierdzenia przywołane w tekście np. „dziennikarzy się nie słucha, na każde ich pytanie odpowiadamy tylko to co mamy do powiedzenia w danej sprawie, nic ponadto”, „w kontaktach z mediami nie chodzi o informację, ale o sprzedanie się jak z najlepszej strony (czyli: gdy z sufitu wali się ludziom na głowy, to mówimy, że to nie nasz sufit)”, „mówienie niecałej prawdy, nie jest kłamstwem” są zbieżne z treścią powoływanej publikacji i nie są nieprawdziwe w kontekście treści przekazywanych przez powoda na wykładzie. Taki sens wypowiedzi powoda na wykładzie potwierdziły: autorka tekstu i świadek J. D. (1). Powód zresztą przyznał, iż mówił np. o oszczędnym gospodarowaniu prawdą, którym to sformułowaniem miał posłużyć się kiedyś były premier L. M.. W ocenie Sądu trudno wysnuć wniosek, by rozpowszechnienie wiedzy dotyczącej technik stosowanych w branży public relations, jak i poglądów powoda, stanowiło w tym wypadku działanie bezprawne autorki, skoro opisała ona wypowiedzi powoda wprost odzwierciedlające jego poglądy jako rzecznika prasowego, a jednocześnie wiedza przekazywana przez powoda stanowi pewną normę stosowaną w tej dziedzinie. Wyżej wskazana literatura sugeruje tożsame metody, które powód referował na prowadzonym przez siebie wykładzie. Sformułowanie „nie powiedzieć wszystkiego co się wie” jest tożsame ze stwierdzeniem „to po prostu mówienie niecałej prawdy” czy chociażby sformułowanie „dziennikarzy się nie słucha, na każde pytanie odpowiadamy tylko to, co mamy do powiedzenia” jest jednoznaczne ze stwierdzeniem „uniknąć odpowiedzi na pewne pytania”. Sąd stwierdził, że nawet jeżeli autorka artykułu nie użyła przykładu „gdy sufit wali się ludziom na głowy, to mówimy, że to nie nasz sufit”, to

również trudno mówić o naruszeniu dóbr osobistych powoda, gdyż był to przykład obrazujący treści przekazywane podczas wykładu.

Wedle Sądu prawdziwe były również twierdzenia autorki dotyczące wypowiedzi powoda na temat różnych „trików” w sytuacji, gdy rozmówca nie wie albo nie chce czegoś powiedzieć do kamery (np. można upuścić długopis w celu zyskania czasu na wymyślenie sprytniej lub wymijającej odpowiedzi). Zeznania świadków – autorki artykułu i uczestniczki wykładu potwierdziły, że powód sugerował, w jaki sposób na przykład zyskać na czasie, by przekazać informację, którą chce zakomunikować rozmówca. Również sam powód zeznał, że wspominał na wykładzie, jakie metody stosować, by zyskać na czasie podczas rozmowy z dziennikarzem. Wypowiedź w tym zakresie również mieści się w kanonie wiedzy, na którą powołuje się powód w pozwie. W wyżej wymienionej publikacji M. K. pojawiają się twierdzenia, że rozmówca chce „uniknąć odpowiedzi na pewne pytania” i „dotrzeć do odbiorców ze swoim przesłaniem”. W ocenie Sądu Okręgowego przedstawiona przez powoda na wykładzie metoda i opisana przez dziennikarkę jest niczym innym jak odzwierciedleniem wyżej wymienionych poglądów wyrażonych w książce. Powód zresztą zarzucał autorce publikacji posłużenie się słowem „triki”, podczas, gdy jego zdaniem, była to rzetelna wiedza, którą powinna posiadać każda osoba udzielająca wywiadu. Niewątpliwie słowo to zawiera w sobie element oceny autorki publikacji. Sposoby zyskania na czasie, unikanie odpowiedzi na pytanie poprzez odwrócenie uwagi rozmówcy, dziennikarka oceniła jako „triki” i ocena ta zdaniem Sądu I instancji nie była dowolna.

Prawdziwe jest wedle Sądu również stwierdzenie o porze organizowania konferencji prasowych. Szczegółowe zeznania na ten temat złożyła J. D. (1), która właśnie ten fragment wykładu powoda zapamiętała najlepiej z uwagi na osobiste doświadczenia. Świadcowie potwierdzili, że powód nazwał dziennikarzy „stojakami”. G. Ź. w złożonych zeznaniach nie zaprzeczył użyciu takiego sformułowania, przy czym wyjaśnił, iż raczej użyła go D. D. (1).

Odnosząc się zatem wyłącznie do pierwszej publikacji pt. „Po prostu nie mówić całej prawdy”, Sąd I instancji stwierdził, że przedstawia ona prawdziwy przebieg zajęć współprowadzonych przez powoda. Przekazywane przez powoda treści były zgodne z kanonem zachowań rzeczników prasowych wszelkich instytucji i organizacji. Na zajęciach powód dokonał również oceny pracy dziennikarzy. Rozpowszechnienie treści wykładu nie było zatem działaniem bezprawnym autorki.

Nie był również uzasadniony, zdaniem Sądu, zarzut podania nieprawdy w publikacji pt. „Ściema już nie przejdzie” z dnia 23 lutego 2012 r. o potępieniu działań powoda przez Radę Etyki PR. W artykule została zacytowana wypowiedź dr M. Ś. z Rady Etyki PR: „Nasze oświadczenia – jeżeli piętnują pewne działania – są sygnałem dla branży, że określone praktyki powinny być niedopuszczalne”. Ponadto w treści publikacji nie ma informacji o potępieniu, lecz o zgłoszeniu w tej sprawie i o tym, że rada ma 14 dni, aby zdecydować, czy zająć się zgłoszeniem. Chociaż zacytowana wypowiedź wydaje się być krytyką opisanych praktyk PR, nie ma w niej wprost mowy o potępieniu działań powoda.

Publikacja przyczyniła się do debaty nad istotnym problemem wiarygodności informacji przekazywanych przez instytucje publiczne i zakresem stosowania metod przyjętych w dziedzinie public relations w instytucjach publicznych. Autorka publikacji uzasadniała decyzję o ukazaniu się takiego artykułu nie tylko swoją reakcją na przekazywanie treści, ale przede wszystkim wątpliwościami dotyczącymi rzetelności informacji przekazywanych przez rzeczników prasowych instytucji publicznych w świetle treści przekazanych przez powoda na wykładzie, a więc realizacją prawa społeczeństwa do rzetelnej informacji i jawności działania tych instytucji. Publikacja miała również znaczenie dla środowiska public relations, co wynika z cytowanych komentarzy (cyt.) „Artykuł jest dobrym punktem wyjścia do debaty na temat etyki w PR”. Zdaniem Sądu działanie dziennikarza w uzasadnionym interesie społecznym wyłączyło bezprawność publikacji.

W ocenie Sądu Okręgowego dziennikarka dochowała przy tym należytej staranności i rzetelności. Autorka przedmiotowego artykułu uczestniczyła w wykładach prowadzonych przez powoda, była zatem świadkiem zdarzeń opisanych przez nią w artykule. Jej zeznania potwierdzili uczestnicy wykładów: J. D. (1) i D. D. (1), a także częściowo sam powód. Nie było zatem potrzeby, by dziennikarka w niniejszym przypadku zwracała się o zająć stanowiska przez powoda czy uczestników wykładów w kwestii wypowiedzianych przez powoda słów na wykładzie, skoro była

ich bezpośrednim odbiorcą. Wedle Sądu I instancji wymóg sprawdzenia zgodności z prawdą uzyskanych wiadomości odpada, gdy autor tekstu był bezpośrednim świadkiem wydarzenia, które opisuje, w szczególności jeśli relacjonuje wypowiedzi innej osoby, które usłyszał. Prawo prasowe nie wymaga, aby dziennikarz przed opublikowaniem materiału zawierającego informacje przedstawiające w niekorzystnym świetle osobę opisywaną skontaktował się z nią i umożliwił ustosunkowanie się do postawionych zarzutów. Dla tych osób otwarta jest droga sprostowania. Z kolei ocena wiedzy przekazywanej przez powoda nie mogła być przedmiotem weryfikacji przez innych świadków zdarzenia, gdyż odnosi się ona do sfery ocen autorki artykułu.

Zgodnie z art. 12 ust 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe dziennikarz jest obowiązany zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzić zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło. Staranność to: dokładność, pilność, sumienność, troskliwość, gorliwość, dbałość o szczegóły. Przez pojęcie „rzetelność” należy rozumieć: uczciwość, solidność, obowiązkowość, konkretność, odpowiedzialność za słowo. Staranność szczególna w znaczeniu potocznym to niezwykła, wyjątkowa, specjalna, nieprzeciętna. W ocenie Sądu, dziennikarka nie naruszyła standardu wynikającego z treści tego artykułu.

Sąd wskazał ponadto, że powództwo podlegało oddaleniu w stosunku do W. P. (1) również na podstawie art. 38 prawa prasowego. Pozwanie redaktora naczelnego - na podstawie art. 24 § 1 k.c. w związku z art. 37 i 38 prawa prasowego - jako osoby decydującej o całokształcie działalności redakcji, oznacza zdaniem Sądu Okręgowego pozwanie każdorazowo osoby, który pełni tę funkcję w momencie wytoczenia powództwa i w momencie wyrokowania. Pozwany W. P., który nie pełnił w dacie wyrokowania funkcji redaktora naczelnego, utracił legitymację bierną w sprawie.

O kosztach procesu Sąd orzekł zgodnie z art. 98 § 1 i § 3 k.p.c.

Apelację od powyższego rozstrzygnięcia wniósł powód. Zaskarżanemu wyrokowi zarzucił:

1. naruszenie przepisów postępowania, tj. art. 233 § 1 k.p.c. przez:

i. niedokonanie wszechstronnego rozważenia zebranego materiału polegające na pominięciu przy dokonywaniu oceny stanu faktycznego faktu opublikowania artykułu „O hodowli wyborców” i zawartych tam wypowiedzi;

ii. dokonanie oceny dowodów z przekroczeniem granic swobodnej oceny dowodów, a nawet logicznego rozumowania, poprzez uznanie, że zeznania świadków D. D. (1) i Z. Ś. (1) są niewiarygodne z uwagi na upływ czasu, jaki minął od przeprowadzenia zajęć przez powoda do chwili składania zeznań, gdy jednocześnie sąd dał w całości wiarę świadkom E. I. (1) i J. D. (1), które w swoich zeznaniach opisywały odmiennie te same zajęcia;

(...). niedokonanie wszechstronnego rozważenia zebranego materiału polegające na pominięciu zeznań świadków K. O. (1) i J. O. (1), co uniemożliwiło sądowi poddanie rzetelnej ocenie opinii zawartych w spornych artykułach;

2. naruszenie przepisów prawa materialnego:

a) art. 24 § 1 k.c. w zw. z art. 6 ust. 1 ustawy - Prawo prasowe przez jego błędne zastosowanie polegające na przyjęciu, że wypowiedzi „gdy sufit wali się ludziom na głowy, to mówimy, że to nie nasz sufit” oraz „w kontaktach z mediami nie chodzi o informację, ale o sprzedanie się z jak najlepszej strony” mają charakter ocenny, a nie informacyjny i jako takie nie poddają się ocenie przez pryzmat prawdziwości oraz oddają właściwie sens wypowiedzi powoda;

b) art. 24 § 1 k.c. w zw. z art. 12 ust. 1 ustawy - Prawo prasowe przez uznanie, że naruszenie dóbr osobistych powoda nie było bezprawne w sytuacji, kiedy w publikowanych artykułach doszło do zamieszczenia nieprawdziwych informacji, a zawarte w nich oceny sformułowane zostały w sposób nierzetelny i wprowadzający odbiorców w błąd, przez co działanie pozwanych nie zasługuje na ochronę jako dokonane w obronie interesu społecznego;

c) art. 38 ust. 1 ustawy - Prawo prasowe przez jego nieprawidłowe zastosowanie poprzez uznanie, że warunkiem koniecznym odpowiedzialności redaktora naczelnego jest piastowanie tej funkcji również w chwili wyrokowania.

Powód wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku przez uwzględnienie powództwa w całości oraz o zasądzenie od pozwanych na rzecz powoda zwrotu kosztów sądowych oraz kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych.

W odpowiedzi na apelację pozwani wnieśli o jej oddalenie w całości i zasądzenie od powoda na rzecz pozwanych kosztów postępowania.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja nie zasługuje na uwzględnienie, choć nie całość argumentacji Sądu I instancji Sąd Apelacyjny podziela.

Zarzut naruszenia art. 38 ust. 1 prawa prasowego jest uzasadniony. Sądowi Apelacyjnemu znany jest pogląd, iż pozwanie redaktora naczelnego - na podstawie art. 24 § 1 k.c. w zw. z art. 37 i 38 prawa prasowego - jako osoby decydującej o całokształcie działalności redakcji, oznacza pozwanie każdorazowo osoby, która pełni tę funkcję w momencie wytoczenia powództwa i w momencie wyrokowania, nie zaś osoby, która pełni tę funkcję w momencie opublikowania materiału prasowego, zwłaszcza jeżeli redaktor naczelny nie był jednocześnie w momencie ukazania się publikacji redaktorem decydującym lub współdecydującym o publikacji materiału prasowego - art. 7 ust. 2 prawa prasowego (por. wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 23 stycznia 1996 r., I ACr 1140/95; OSA 1998/2/6). Jednak w orzecznictwie znany też jest nowszy pogląd przeciwny – Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 20 listopada 2003 r., III CK 90/02 (LEX nr 1129618), wskazał, iż nie można podzielić zapatrywania, że pozwanie redaktora naczelnego, jako osoby decydującej o całokształcie działalności redakcji, oznacza pozwanie każdorazowo osoby, która pełni tę funkcję w momencie wytoczenia powództwa i w czasie wyrokowania, nie zaś osoby, która pełni ją w momencie opublikowania materiału prasowego. Redaktor naczelny czasopisma (art. 7 ust. 2 pkt 6 prawa prasowego) nie jest podmiotem prawa, któremu przysługuje zdolność sądowa (art. 64 k.p.c.) i jako taki nie może być stroną w procesie. Stosownie do art. 38 prawa prasowego odpowiedzialność cywilną za naruszenie prawa spowodowane opublikowaniem materiału prasowego ponosi podmiot pełniący tę funkcję w czasie publikacji materiału prasowego i nie stoi temu na przeszkodzie fakt późniejszego zaprzestania przez niego pełnienia tej funkcji, czy też wydawania tytułu prasowego. Sąd Apelacyjny podziela to drugie stanowisko, zwłaszcza że zgodne jest ono z literalną wykładnią art. 38 ust 1 prawa prasowego, w którym mowa o odpowiedzialności osób, które spowodowały opublikowanie artykułu. Niewątpliwie zalicza się do nich wyłącznie osoba, która była redaktorem naczelnym w dacie publikacji, nie zaś w dacie wyrokowania. W świetle art. 38 prawa prasowego odpowiedzialność cywilną za naruszenie prawa spowodowane opublikowaniem materiału prasowego ponosi m.in. redaktor, który spowodował opublikowanie tego materiału. Prowadzeniu sprawy przeciwko niemu nie stoi na przeszkodzie fakt późniejszego zaprzestania przez niego pełnienia tej funkcji (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 14 maja 2003 r., I CKN 463/01, OSP 2004/2/22, Biul.SN 2003/11/11). Zatem nawet akceptacja pierwszego z wymienionych stanowisk nie pozbawiała W. P. (1) legitymacji biernej w niniejszym procesie jako osoby, która spowodowała publikację spornych artykułów. Powyższe uchybienie nie ma jednak wpływu na treść rozstrzygnięcia, bowiem zaskarżony wyrok mimo częściowo błędnego uzasadnienia odpowiada prawu.

Na podzielenie zasługuje też zarzut naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. w zakresie oceny artykułu „O hodowli wyborców” a w zasadzie pominięcia zawartego w nim zapisu o potępieniu zachowania powoda przez Radę Etyki PR. Sąd I instancji odniósł się bowiem jedynie do przywołanej w artykule „Ściema nie przejdzie” wypowiedzi przedstawicielki tej Rady, która niewątpliwie nie może być uznana za potępienie działań powoda nawet przez tę osobę, a tym bardziej przez Radę. Tymczasem w artykule „O hodowli wyborców” znajduje się jednoznaczne stwierdzenie o potępieniu zachowania powoda przez Radę, a prawdziwości tej informacji strona pozwana nie wykazała mimo spoczywającego na niej ciężaru dowodu braku bezprawności po myśli art. 24 § 1 k.c. Jednak nie sposób zaakceptować tezy powoda, iż uchybienie to miało wpływ na treść rozstrzygnięcia. Jakkolwiek bowiem w podstawie faktycznej żądania jako treść naruszającą jego cześć wskazywał także powyższe sformułowanie, to jednak swoją krzywdę upatrywał w następstwach opublikowania nieprawdziwego – jego zdaniem – opisu jego zachowania podczas wykładu. Potwierdza to treść jego żądań niemajątkowych – z tekstu oczekiwanych przeprosin ewidentnie wynika, że pozwani mają przeprosić powoda za nieprawdziwy opis prowadzonych przez niego zajęć, a nie za nieprawdziwą informację o następczej reakcji Rady na ten opis (k 3). Jakkolwiek w gestii sądu orzekającego pozostawiono możliwość ingerencji w treść przeprosin, to jednak

ingerencja ta ograniczona jest do kwestii redakcyjnych, uściślenia oświadczenia bądź jego ograniczenia. Tymczasem wprowadzenie do tekstu oświadczenia przeprosin za nieprawdziwą informację o potępieniu zachowania powoda przez Radę Etyki PR zmieniałoby merytorycznie tekst przeprosin (byłyby to przeprosiny za inne działanie pozwanych niż opis zachowania powoda podczas wykładu), co stanowiłoby niedopuszczalne po myśli art. 321 § 1 k.p.c. orzekanie ponad żądanie.

Drugie żądanie – zablokowanie przez stronę pozwaną dostępu do tych artykułów zamieszczonych na stronach internetowych – oczywiście nie precyzuje już, czy powód domaga się powyższego ze względu na ów opis, czy także z uwagi na nieprawdziwą informację o reakcji Rady Etyki PR. Można więc wyklądać je w ten sposób, że intencją powoda było uniemożliwienie dostępu do wszystkich sformułowań naruszających w jego ocenie dobra osobiste, a więc także nieprawdziwej informacji o reakcji Rady. Jednak analiza materiału dowodowego, a także twierdzeń samego powoda, wskazuje, że deklarowana przez niego krzywda w przeważającej części wystąpiła już przed opublikowaniem w dniu 27 lutego 2012 r. artykułu „O hodowli wyborców”, skoro ze stanowiska rzecznika prasowego (...) ustąpił w dniu 21 lutego 2012 r., a z jego usług w charakterze wykładowcy na Uniwersytecie (...) zrezygnowano w dniu 22 lutego 2012 r. W konsekwencji zdaniem Sądu Apelacyjnego uwzględnienie powództwa w tym zakresie li tylko ze względu na nieprawdziwą informację o potępieniu zachowania powoda przez Radę Etyki PR przy stwierdzeniu prawdziwości przywołanych tam wypowiedzi powoda byłoby nieadekwatne do stopnia naruszenia dóbr osobistych powoda tym konkretnym zdaniem. Cechę odpowiedniości miałyby oświadczenie o nieprawdziwości tego zdania zamieszczone na stronach internetowych obok artykułów, ale – jak wyżej wskazano - takiego żądania powód nie zgłosił.

Jeśli zaś idzie o żądanie pieniężne, to powód swoją krzywdę zdefiniował jako skutek prezentacji go w artykułach jako osoby postępującej nieetycznie i nieszanującej innych. Zatem źródłem tej krzywdy jest opis zachowania powoda na wykładzie, a kwestia reakcji na nie ma charakter wtórny, co zresztą wynika też z opisanych powyżej bezpośrednich następstw poprzednich artykułów. Uwzględnienie powództwa o zapłatę z tego tylko względu, że w jednym z artykułów znalazło się nieprawdziwe zdanie o potępieniu zachowania powoda przez Radę Etyki PR, byłoby nieadekwatnym środkiem ochrony jego dóbr osobistych w stosunku do skali ich naruszenia owym zdaniem – przy jednoczesnym stwierdzeniu, że pozostałe treści zawarte w przedmiotowych artykułach były prawdziwe bądź stanowiły dopuszczalną krytykę.

Zarzut pominięcia zeznań świadków: K. O. i J. O. jest trafny, jednak nie ma wpływu na treść rozstrzygnięcia, bowiem osoby te nie uczestniczyły w opisywanych zajęciach. Jakkolwiek były w stanie wydać opinię o powodzie na podstawie współpracy z nim, to jednak nie miała ona znaczenia dla ustalenia przebiegu zajęć z powodem. Okoliczność, że postrzegały one powoda jako osobę rzetelną i kompetentną, nie wyklucza bowiem prawdziwości treści zawartych w artykułach.

Pozostałe zarzuty są chybione. Zarzut naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. w odniesieniu do zeznań pozostałych świadków uznać trzeba za bezzasadny. Należyte podniesienie tego zarzutu wymaga wskazania, jakie kryterium tej oceny (zasady logicznego rozumowania, doświadczenia życiowego itp.) naruszył sąd przy analizie jakiego dowodu. Sąd Apelacyjny podziela ugruntowane stanowisko judykatury, wyrażone m. in. w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 18 stycznia 2002 r., I KKN 132/01 (LEX nr 53144), zgodnie z którym aby zarzucić naruszenie art. 233 § 1 k.p.c. skarżący powinien wskazać, jaki konkretnie dowód mający istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy sąd uznał za wiarygodny i mający moc dowodową albo za niewiarygodny i niemający mocy dowodowej i w czym przy tej ocenie przejawia się naruszenie zasady swobodnej oceny dowodów. Zarzut obrazy przepisu art. 233 § 1 k.p.c. nie może polegać jedynie na zaprezentowaniu własnych, korzystnych dla skarżącego ustaleń stanu faktycznego, dokonanych na podstawie własnej, korzystnej dla skarżącego oceny materiału dowodowego (por.: postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 10 stycznia 2002 r., II KKN 572/99, LEX nr 53136).

Jeżeli przy tym z określonego materiału dowodowego sąd wyprowadza wnioski logicznie poprawne i zgodne z doświadczeniem życiowym, to ocena sądu nie narusza reguł swobodnej oceny dowodów (art. 233 § 1 k.p.c.) i musi się ostać, choćby w równym stopniu, na podstawie tego materiału dowodowego, dawały się wysnuć wnioski odmienne. Tylko w przypadku, gdy brak jest logiki w wiązaniu wniosków z zebranymi dowodami lub gdy wnioskowanie

sądu wykracza poza schematy logiki formalnej albo, wbrew zasadom doświadczenia życiowego, nie uwzględnia jednoznacznych praktycznych związków przyczynowo-skutkowych, to przeprowadzona przez sąd ocena dowodów może być skutecznie podważona (tak: wyrok Sądu Najwyższego z dnia 27 września 2002 r., II CKN 817/00, LEX nr 56906). Tymczasem uzasadnienie powyższego zarzutu koncentruje się na kwestionowaniu wniosku Sądu I instancji co do niepamięci szczegółów wykładu u świadków: D. D. i Z. Ś. oraz próbie zdezaktywowania zeznań świadka J. D. z uwagi na jej przyjaźń z autorką artykułów, absencję na niektórych zajęciach oraz nieprawdopodobną – zdaniem apelującego – pamięć odnośnie wykładu sprzed półtora roku, a zeznań świadka E. I. ze względu na nienagranie przebiegu wykładu i niepoddanie swoich obserwacji weryfikacji poprzez porównanie z innymi słuchaczami. Taka argumentacja nie może odnieść zamierzonego skutku przede wszystkim ze względu na postawę samego powoda, który wprawdzie twierdził w pozwie, że w artykułach przypisano mu stwierdzenia, jakich nie użył, z drugiej jednak strony w dalszej części uzasadnienia pozwu sprecyzował metody stosowane przez niego na wykładzie, a obszernie omówione przez Sąd I instancji. Wśród nich znajdują się: zrobienie dobrego wrażenia przed dziennikarzem, odpowiadanie na pytania, ale nie na wszystkie i bez mówienia wszystkiego, niezależnie od pytań skupianie się na własnym przesłaniu, a sukcesem w relacji z dziennikarzem jest wedle uzasadnienia pozwu niezależnie od sytuacji i pytań powiedzenie tego, co sobie rozmówca dziennikarza zaplanował. Wypowiedzi przywołane w artykułach: „nie jest to kłamstwo, to po prostu niemówienie całej prawdy”, „Dziennikarzy się nie słucha, na każde ich pytanie odpowiadamy tylko to, co mamy do powiedzenia w danej sprawie, nic ponadto.”, jak również stwierdzenie, że wedle powoda w kontaktach z mediami chodzi o sprzedanie się z jak najlepszej strony, stanowią w istocie odzwierciedlenie tych metod, jak słusznie zauważył Sąd I instancji. Znamienne przy tym, że powód nie kwestionuje tej ostatniej wypowiedzi, wręcz przyznaje, iż padła (k 12), a jedynie zaprzecza, iż wypowiedział zdanie o suficie spadającym na głowę. Powód przesłuchiwany w charakterze strony przyznał też, że mógł użyć określenia „stojaki” w stosunku do dziennikarzy, opowiedział słuchaczom o wywiadzie, w którym wykorzystał zdjęcie córki ze ślubowania celem zwrócenia uwagi widza na sferę emocjonalną, a nie dyskusję, mówił, jak można zyskać na czasie w sytuacji stresującego wywiadu, jak również o potrzebie posiadania przy sobie statystyk, wskazując, iż o niemożności ich sprawdzenia w czasie wywiadu mówiła D. D. (k 184). W istocie poza sformułowaniami o suficie spadającym na głowę oraz niesłuchaniu dziennikarzy i konieczności organizowania konferencji prasowych z cateringiem w porze lunchu nie kwestionował samych przypisywanych mu słów, a raczej kontekst i intencję, jaka wynika z artykułów – powód akcentował, że przekazywał wiedzę o pewnych technikach komunikowania się z mediami, natomiast w publikacjach zarzucono mu, iż uczył sposobów manipulacji dziennikarzami. Dlatego też zeznania D. D. i Z. Ś. słusznie Sąd I instancji uznał na niewiarygodne – po pierwsze w znacznej części świadkowie ci zaprzeczyli, by podczas zajęć z powodem padły słowa, których sam powód nie zakwestionował. Po drugie znamienne jest, że list poparcia podpisany przez większość słuchaczy, w tym przez Z. Ś., nie zawiera zaprzeczenia treści przypisywanych powodowi, a jedynie odnosi się do ich oceny przez autorkę artykułów. Pośrednio wzmacnia to ocenę dowodów poczynioną przez Sąd Okręgowy, w tym ocenę zeznań Z. Ś..

Kluczowy zaś w tej sprawie jest właśnie odbiór wypowiedzi powoda. Jego zajęcia przeznaczone były dla osób uczących się komunikacji z mediami, tymczasem wzięła w nich udział przedstawicielka tych mediów, która z racji zawodu stanowi adresatkę metod stosowanych przez powoda, zatem mogła spojrzeć na nie z innego punktu widzenia niż pozostali słuchacze i dlatego też wyraźniej niż oni dostrzegła pewną ich dwuznaczność. Poza tym zauważyła drugi istotny aspekt zagadnienia, tj. okoliczność, że sposobów owej „gry z dziennikarzem” (zwrot użyty przez świadka D. D., powód w pozwie odwołał się do określenia „stworzenie widowiska k 12) uczy urzędnik państwowy, reprezentujący podmiot stojący na straży praworządności i mający wpływ na stanowicie prawa, a więc osoba, wobec której obowiązują podwyższone standardy etyczne. Podkreślić należy, że powód nie prowadził tych zajęć li tylko jako specjalista od PR, ale jednoznacznie odwołał się w nich do swojej pracy w charakterze rzecznika prasowego, choćby poprzez opowieść o bytności w telewizji śniadaniowej i prezentacji zdjęcia dziecka w związku z dyskusją o obowiązku szkolnym sześciolatków. Stąd też zrozumiałe jest, że E. I. lepiej niż większość słuchaczy zapamiętała przebieg zajęć, a wiarygodności jej zeznań nie podważa okoliczność, iż ich nie nagrała – nie tylko nie miała takiego obowiązku, ale mogłaby narazić się na odpowiedzialność za naruszenie prawa autorskiego. Skoro była bezpośrednim świadkiem wypowiedzi powoda, nieracjonalne byłoby konfrontowanie swoich spostrzeżeń z innymi słuchaczami, bowiem u podstaw takiej konfrontacji musiałaby leżeć wątpliwość co do własnej percepcji. Jeśli zaś chodzi o zeznania świadka J. D., nie pozbawia ich wiarygodności przyjaźń z autorką artykułów, do której świadek zresztą sama się przyznała,

ani też fakt, że nie uczestniczyła we wszystkich zajęciach (w 2 na 6 zjazdów). Poza sporem pozostaje bowiem, że brała udział w przedmiotowych zajęciach. Zarzut, że pamięta szczegóły zdarzenia sprzed półtora roku, czyni wewnątrznie sprzeczną argumentację apelacji, bo wszak apelujący twierdzi, że szczegóły te lepiej pamiętają inni słuchacz i współprowadząca i w ich przypadku nie dostrzega niczego nietypowego w pamiętaniu szczegółów zajęć sprzed półtora roku. Przede wszystkim jednak zarzut taki nie może skutecznie podważyć zeznań – dobra pamięć świadka jest czynnikiem wzmacniającym ich wiarygodność.

Zarzut naruszenia art. 24 § 1 k.c. w związku z art. 6 k.c. nie zasługuje na podzielenie. Istotnie w uzasadnieniu znajduje się błąd redakcyjny polegający na warunkowym założeniu, że autorka artykułu nie użyła zwrotu „nawet jeśli sufit wali się nam na głowę, to nie jest nasz sufit”. W ocenie Sądu Apelacyjnego całe zdanie zawierające ten fragment wraz z kontekstem wskazuje, że intencją Sądu I instancji było wskazanie, iż nawet jeśli powód nie użył tego zwrotu, to był to przykład odautorski obrazujący treści przekazywane na zajęciach. Przede wszystkim wbrew stanowisku apelującego sformułowanie to nie zostało podane w cudzysłowie sugerującym cytata z wypowiedzi powoda, lecz w nawiasie, co zdaniem Sądu Apelacyjnego oznacza próbę obrazowego wyjaśnienia wcześniejszej wypowiedzi powoda o sprzedaniu się z jak najlepszej strony jako celu kontaktów z mediami. Układ redakcyjny całego zdania wskazuje, że mamy do czynienia z komentarzem odautorskim w nawiasie. Nie jest to więc przytoczenie słów powoda, a tym samym przypisanie sformułowaniu charakteru ocenego było trafne, przy czym istotnie w świetle przyznania przez powoda w pozwie, że poprzedzająca to zdanie wypowiedź padła, ocena ta – niewątpliwie krytyczna – była uzasadniona i mieściła się w ramach dopuszczalnej krytyki. Zarzut co do tej właśnie wypowiedzi poprzedzającej zdanie o suficie jest chybiony wobec wymienionego wyżej przyznania w pozwie, iż jest to wypowiedź prawdziwa - „Czasami jest to dodanie do prawdziwej wypowiedzi słów, które nie padły (np: uwaga o spadającym suficie...)” (k 12). Sąd I instancji tak też ją potraktował, wbrew stanowisku apelującego nie przyjął, że jest to sformułowanie ocenne.

Sąd Apelacyjny nie podziela też zarzutów naruszenia art. 24 § 1 k.c. w związku z art. 12 ust. 1 prawa prasowego. Formułowanie pod adresem pozwanego redaktora naczelnego i dziennikarki zarzutów, że artykuły ograniczały się do opisu zachowań powoda bez analizy, czy są to zachowania mieszczące się w uznanych standardach osób zajmujących się zawodowo public relations, wskazania wśród nich praktyk zasługujących na potępienie i wyjaśnienia przyczyn, dla których te standardy należy zmienić, zdaje się świadczyć o niezrozumieniu kluczowego sensu artykułów. Ich przedmiotem nie była analiza metod stosowanych przez specjalistów PR, lecz używanych przez urzędnika państwowego zajmującego się kreowaniem wizerunku urzędu państwowego, co do strony etycznej którego oczekiwania społeczne są wyższe i obejmują pełną transparentność oraz lojalność wobec rozmówców. W artykułach nie zajmowano się więc strategią PR jako taką, bo interes społeczny w niniejszej sprawie polegał na ujawnieniu, kto taką strategią się posługuje. Okoliczność, że mieści się ona w standardach działań PR, nie oznacza, iż korzystanie z niej przez osobę reprezentującą Państwo Polskie nie może podlegać pejoratywnej ocenie i być uznane za bulwersujące. Kwestia, że zeznający w sprawie dziennikarze (poza E. I.) tak zachowania apelującego nie ocenili, nie wpływa na rozstrzygnięcie, bowiem czym innym jest ocena rzecznika prasowego jako takiego, a czym innym ocena urzędnika państwowego zajmującego się public relations – w tym drugim przypadku z uwagi na występowanie w imieniu podmiotu sprawującego władzę państwową standardy etyczne są wyższe niż w odniesieniu do specjalistów PR niepełniących takich funkcji. Twierdzenie, że opis zachowań powoda był nierzetelny, nie może się ostać w świetle opisanego wyżej materiału dowodowego, w tym po części zeznań i oświadczeń samego powoda, co oznacza, iż wymogi art. 12 ust. 1 prawa prasowego zostały zachowane. Oczywiście wyjątkiem, jak wyżej wskazano, jest nieprawdziwa informacja o potępieniu powoda przez Radę Etyki PR, jednak, jak również wyżej zaznaczono, wobec określonego sformułowania żądań pozwu, powyższe nie może znaleźć odzwierciedlenia w częściowym choćby ich uwzględnieniu.

Ubocznie Sąd Apelacyjny zauważa, że koszty procesu zostały zasądzone na rzecz obu pozwanych, choć wniosek strony pozwanej dotyczył tylko (...) S.A., jednak wobec braku zarzutu procesowego w tej mierze, rozstrzygnięcie co do kosztów procesu nie podlegało zmianie.

Z tych względów Sąd Apelacyjny orzekł jak w sentencji wyroku na mocy art. 385 k.p.c. oraz art. 98 § 1 i 3 k.p.c. w związku z art. 108 § 1 k.p.c. W skład kosztów postępowania apelacyjnego należnych pozwanym weszło wynagrodzenie ich pełnomocnika procesowego w kwocie 270 zł i 1.800 zł - § 10 ust. 1 pkt 2 i § 6 pkt 5 w związku z § 12 ust. 1 pkt 2

rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności radców prawnych oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów pomocy prawnej udzielonej przez radcę prawnego ustanowionego z urzędu.